

DUC IN ALTUM – KOŚCIÓŁ W TRZECIM TYSIĄCLECIU

Jan Paweł II i cały Kościół katolicki poświęcili szczególną uwagę początkom aktualnego trzeciego tysiąclecia. W samym centrum tego zainteresowania znalazła się przede wszystkim sfera religijna. Przyczyną takiego stanu rzeczy nie jest oczywiście magiczny urok, płynący z faktu zakończenia roku 2000, ani też jakaś skryta skłonność do millenaryzmu, który przy różnych okazjach został zdecydowanie odrzucony przez Papieża jako „fantazja chiliastyczna”. Takie silne zainteresowanie jest raczej owocem tej fundamentalnej świadomości, czym jest historia zbawienia: traktuje się czas jako nieunikniony środek, którym się posługuje Boże działanie w świecie. Świat pozostaje zawsze wierny przeszłości i dobrze zna zarówno znaczenie terażniejszości, jak też wyzwania przyszłości.

Podobne spojrzenie na historię znajduje swe pełne odzwierciedlenie w nauczaniu Jezusa, do którego Papież odnosi się bardzo często. To właśnie Chrystus każe nam właściwie interpretować znaki czasu (por. Łk 12, 56). Dopiero na tym fundamencie człowiek może prawdziwie opowiedzieć się za tym, czego Bóg chce od niego, a w konsekwencji jest w stanie odpowiedzieć na tę wolę Bożą, która jest ukryta w znakach czasu.

Ojciec święty podaje nam swoją odpowiedź słowami, które – według opowieści Łukasza – znajdują się w samym centrum powołania pierwszych uczniów i obfitego połowu ryb. Zdanie to brzmi: *Duc in altum*, czyli „wypłyn na głębiej”. Odpowiedź ta została przygotowana przez Ojca świętego uważną interpretacją znaków czasu, z której wyłania się określone znamię epoki.

1. Znamię epoki

Ono stanowi tło wezwania *Duc in altum*. Już w swej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* z roku 1979 Papież uświadamia sobie przybliżanie się roku 2000 i mówi o schyłku drugiego tysiąclecia. Nie

chcąc określać tego okresu z chronologiczną dokładnością, Jan Paweł II przypisuje mu bardzo szczególne znaczenie. Określa go jako „nowy Adwent” (RH 1) zarówno dla Kościoła, jak też dla całej ludzkości.

Zaledwie rok później, w encyklice *Dives in misericordia* Ojciec święty mówi pozytywnie o powszechnym oczekiwaniu nowego Adwentu przed rozpoczęciem Trzeciego Tysiąclecia (por. DM 10). Chodzi tu – jak da się zauważyć – o definicję teologiczną, czy też – ścisłej mówiąc – o chrystologiczne określenie czasu.

Charakter oczekiwania, który znamionuje ten czas, został na nowo podkreślony przez Papieża w *Dominum et Vivificantem*, w encyklice o Duchu Świętym z 1986 roku. Tutaj jednak uwypukla on nie tylko pozytywny i pełen nadziei aspekt tego czasu, ale też jego charakter mroczny, ponury i niebezpieczny (por. DV 56). Napięcie zachodzące pomiędzy tymi dwiema rzeczywistościami lub potęgami skłania Ojca świętego do tego, by nieustannie mówić o „dramatycznym charakterze” czasu przy końcu Tysiąclecia. Wchodzi tu w grę pojęcie czasu i historii, które usiłuje utrzymać drogę pośrednią między naiwnym naturalistycznym optymizmem a posępną intonacją rozkładu apokaliptycznego, którą rozpowszechniają niektóre ruchy religijne, schodzące na błędne drogi. Mimo to można zauważyć, że także Ojciec święty opisuje mocnymi słowami niebezpieczne znamiona tej sytuacji historycznej.

Sobór Watykański II, charakteryzując ówczesną chwilę historyczną, wypowiada się w sposób bardzo stonowany i wyważony: mówi na przykład o nadziei i obawie obecnego świata, zaś zagrożenia utożsamia zwyczajnie z kryzysem wzrostu (por. KDK 4). Papież natomiast ocenia bardziej zdecydowanie i konkretnie tragiczne znamiona naszego świata. W *Redemptor hominis* zwraca uwagę na fenomen ateizmu, który z intensywnością nigdy przedtem nie spotykaną usiłuje zdusić religie światowe (por. RH 11). W *Dives in misericordia* wskazuje na ranę ludzkiej moralności, która już się rozpowszechnia, oraz przedstawia obraz śmierci w cywilizacji materialistycznej (por. DM 61). W *Sollicitudo rei socialis* (z 1987 r.) Ojciec święty stawia pod pręgierz egoizm ludzkości, który się wyraża w żądzy „nadmiernego zysku i władzy” (SRS 47). Także w encyklice *Fides et ratio* (z 1998 r.), która ma duże znaczenie ze względu na zawartą w niej diagnozę filozoficzno-intelektualnej sytuacji naszych czasów, pisze on o „dramacie rozumu (współczesnej epoki)” Zaczął się on „rozdziałem między wiarą a rozumem” (FR 45) i nie tylko doprowadził intelektualny świat do relatywizmu i obojętności, lecz zepchnął go aż na brzeg nihilizmu (por. FR 90).

Takie jest tło historyczne, od którego *Duc in altum* zdecydowanie się odróżnia swymi osobliwymi rysami. Chociaż nasze czasy ujawniają ogromny potencjał zagrożenia, diagnoza nie prowadzi do pesymizmu. W tym dramacie przeciwstawiają się niebezpiecznym siłom moce dobra naturalnego, a zwłaszcza potęga łaski Jezusa Chrystusa. W konsekwencji nie ma dualistycznego przeciwieństwa dwóch sił, które mogłyby odebrać człowiekowi wszelką nadzieję na przyszłość. Istniejąca biegunowość zostaje pokonana raczej przez potęgę nadprzyrodzonej nadziei, która rodzi się z wiary w Chrystusa i znajduje punkty styeczne z dziedziną naturalną. Przede wszystkim ma to miejsce w fakcie bycia człowieka obrazem Bożym. Jest to element, którego człowiek nigdy nie powinien utracić. Po wtóre – we własnych ideałach i wartościach moralnych ludów, które ukazał im sam Jezus przykładem swego życia (por. ChFL 21). Zaproszenie *Duc in altum* pojawia się nie tylko w obliczu nędzy świata, ale też na fundamencie pragnienia zbawienia prawdziwego i całościowego, które znamionuje ludzi i narody.

Tutaj zaproponowana przez Papieża analiza czasów okazuje się bardzo bliska myśli owego filozofa, który wychodzi jednak z zupełnie odmiennych założeń i pewnego razu stwierdził: „Współczesny świat utracił Boga, ale Go poszukuje” (A. N. Whitehead). Czerpiąc inspirację z tej uwagi, nasza refleksja może pójść jeszcze dalej, usiłując opisać religijno-teologiczną treść *Duc in altum*.

2. *Duc in altum* jako wezwanie do bycia prawdziwymi uczniami

Zaproszenie do wypłynięcia na głębię nie jest imperatywem narzucenym Kościołowi z zewnątrz. Chodzi raczej o ruch, który od początku jest zakorzeniony w samym sercu Kościoła i który Ojciec święty już w swej pierwszej encyklice nazwał „posłanniczym dynamizmem chrześcijaństwa” (RH 4). Wyrażenie to, które w różnych postaciach jest zawsze obecne w dokumentach Magisterium z ostatniego dwudziestolecia, powraca mocno w *Novo millennio ineunte*. W tym liście apostołskim Papież stwierdza, że w Kościele, głęboko dotkniętym owocami Jubileuszu, powstał nadzwyczajny „nowy dynamizm” (NMI 15). Jego fundamentem jest sama tajemnica Wcielenia. Wcielenie Syna i wywyższenie Jezusa Chrystusa, który staje się Głową ludzkości, nie było jednym tylko i statycznym faktem historycznym; jest ono raczej Wydarzeniem, które się rozszerza, pogłębia i wyzwala w organizmie ludzkości i Kościoła niewyczerpane energie. Wszystko to znajduje swe urzeczywistnienie w Pełni odwołującej się do opowiadania o powołaniu

pierwszych uczniów, w którym znajduje się zaproszenie *Duc in altum*, stanowiące symbol cudownego połowu ryb.

Nie będzie zbyt zuchwałością stwierdzenie, że w naszych czasach *Duc in altum* wyraża ruch ukierunkowany na nową ewangelizację, rozpoczętą już przez Pawła VI, a kontynuowaną przez Jana Pawła II, która z tego właśnie źródła czerpie energię i moc. Ponadto można uznać, że wezwanie *Duc in altum* na początku Trzeciego Tysiąclecia jest szczegółową aktualizacją i koncentracją pragnienia nowej ewangelizacji. W związku z tym Papież pisze w *Novo millennio ineunte*: „Wielokrotnie w minionych latach przypominałem wezwanie do nowej ewangelizacji. Ponawiam je i teraz” (nr 40). Tak więc Papież w swym zaproszeniu *Duc in altum* widzi potwierdzenie wezwania do nowej ewangelizacji, bądź też – jak sam stwierdza – konieczność nowego „rozmachu” w apostołskim przepowiadaniu, podobnego do entuzjazmu uwidaczniającego się na początku istnienia Kościoła.

Uwypuklenie ewangelicznego wezwania skierowanego do uczniów pozwala jeszcze raz ukazać jasno religijno-teologiczne podstawy oraz upragniony cel procesu tej ewangelizacji. W tym wszystkim chodzi – jak Papież wyjaśnia w *Christifideles laici* – o intelektualne i duchowe budowanie Kościoła jako wspólnoty, w której głosi się słowo Boże, sprawuje się sakramenty święte, darzy się miłością i żyje się wiarą. Ewangelizacja – zgodnie z wypowiedzią charakterystyczną dla Pawła VI – oznacza w swej istocie i na pierwszym miejscu ewangelizację siebie samego, która ma zmierzać – w sercach zarówno wiernych świeckich, jak też kapłanów i biskupów – „do nawrócenia serca i duszy człowieka i do osobistego związania go z Jezusem Chrystusem” (ChFL 33). Zgodnie z tym stwierdzeniem, powołanie do bycia uczniem i wezwanie do naśladowania Chrystusa uzyskują przede wszystkim wymiar wewnętrzny, który Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* jeszcze bardziej podkreśla skoncentrowaniem chrześcijańskiego życia na świętość. Powołanie do bycia uczniem jest w swej istocie powołaniem do świętości (por. NMI 30). Dlatego Papież oświadcza programowo w *Redemptoris missio*: „Każdy misjonarz jest autentyczny jedynie wówczas, gdy wchodzi na drogę świętości” (nr 90). Wymóg ten podaje jeszcze raz w *Novo millennio ineunte* i podkreśla, że prawdziwi uczniowie zapuszczają swe korzenie w glebie świętości.

Jednakże powołanie do bycia uczniem nie musi być ograniczone do pojedynczych osób ani też do jakiejś jednej tylko wspólnoty wiernych. Jest ono raczej skierowane do całego świata współczesnej ludzkości; zwłaszcza w krajach, które niegdyś były chrześcijańskie, należy od-

nowić chrześcijańską istotę społeczności ludzkiej (por. ChFL 33). Ta myśl *Christifideles laici* jest jeszcze lepiej wyrażona w *Novo millennio ineunte*, gdzie zostało wprowadzone bardzo ważne rozróżnienie: na początku trzeciego tysiąclecia nie zamierza się odnawiać chrześcijańskiego społeczeństwa, które już nie istnieje; chodzi raczej o zachowanie w społeczeństwie ideałów i wartości chrześcijańskich.

Tym sposobem *Duc in altum* uzyskuje wymiar – można by rzec – ponadkolezjalny, aby otrzymać charakter społeczny, wspólnotowy i kulturowy. Tę właśnie prawdę nieustannie potwierdza Papież swoją duszpasterską koncepcją posługi Piotrowej. W świetle jego wypowiedzi, Kościół nie powinien się izolować, nie może przyjmować zamkniętego sposobu życia. Powinien raczej być obecny w intelektualnych prądach naszych czasów oraz utrzymywać ściśle więzi z kulturą i życiem publicznym. Kościół ma obowiązek przemawiać do społeczeństwa niezależnie od wszelkich widzialnych rezultatów. Zgodnie z wymogiem Ewangelii, powinien „wyplnąć na głębie” i wydobyć Słowo na światło dzienne.

Mówiąc prawdę, aktualne zaproszenie do bycia apostołem jest bardzo bliskie ewangelicznemu opowiadaniu także w innym aspekcie. *Duc in altum* zostało wypowiedziane w chwili, gdy nie było wielkich nadziei na to, aby czynności wezwanych zostały uwieńczone sukcesem. Uczniowie łowili już w porze bardziej sprzyjającej, a mimo to nic nie zdołali przynieść do domu. Również w obecnych czasach stawia się bojaźliwe pytanie o przyszłe perspektywy takiego nowego początku apostołskiego. Papież nie waha się podjąć w swych rozważaniach takiej realistycznej kwestii. Przeżywając porywające doświadczenie Wielkiego Jubileuszu, ośmiela się nawet ukazywać „proroczą zapowiedź przyszłości” (NMI 3).

3. Prorocza zapowiedź przyszłości

Jan Paweł II pragnie – jak czytamy w *Novo millennio ineunte* – aby cały Kościół i wszyscy wierni „ufnie otwierali się na przyszłość” (NMI 1). Nie ukazuje jednak drogi, przepowiadając przyszłe wydarzenia. Jego postawa idzie całkowicie po linii prorockiej tradycji biblijnej Nowego Testamentu, która usiłowała dawać nie prognozy na przyszłość, lecz pełną ducha interpretację tego, czego wymagała obecna chwila. Porównując z powściągliwością Papieża w odniesieniu do przepowiedni na przyszłość, trzeba stwierdzić, że literatura współczesna i czasopisma religijne są pełne prorocत्व dotyczących przyszłości chrześcijaństwa.

Stanowiska, oparte często na danych statystycznych, dostarczają w większości przypadków przewidywań dość smutnych dla chrześcijaństwa. Bardzo rzadko stwierdza się pozytywnie, że Kościół katolicki globalnie wzrasta, podczas gdy w odniesieniu do populacji światowej obniża się procent ateistów.

W naszych czasach można usłyszeć na terenie Europy zachodniej echo wypowiedzi niemieckiego filozofa N. Schnädelbacha: „W świecie współczesnym zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo od dawna zarzuciło swój cel” Mówiąc jednak prawdę, ta ocena nie bierze pod uwagę światowej sytuacji chrześcijaństwa i kryje w sobie bardzo widoczną tendencję ideologiczną. Inni z kolei dają chrześcijaństwu pewną szansę na przeżycie, ale tylko pod warunkiem, że będzie ono umiało porzucić dogmaty i pójdzie w kierunku całkowicie mistycznym. Niektórzy socjologowie religii poszukują większej obiektywności i wypowiadają się z większą ostrożnością.

W tym kontekście włoski filozof religii, Sabino S. Aquaviva, już kilka lat temu wskazywał w swoich badaniach na „rozkład *sacrum* we współczesnym społeczeństwie” Twierdził, że – z jednej strony – *sacrum* przeżywa mocny kryzys, podczas gdy – z drugiej strony – poczucie *sacrum* zachowało się na zawsze w ludzkiej świadomości i nadal jest w niej żywe. Po tej wypowiedzi podkreśla on jeszcze pewną niezależność, którą się cieszy fakt religijny, włączony w historię; jego przyszłej mocy nie można bowiem mierzyć metodami statystycznymi, wychodząc jedynie z obecnych okoliczności.

Na terenie języka niemieckiego szwajcarski socjolog Urs Attermatt ukazuje inną perspektywę na przyszłość. W 1989 r. opublikował on książkę *Katolicyzm a nowożytność*, zamieszczając w niej listę warunków, które pozwoliłyby nadal istnieć chrześcijaństwu i Kościołowi. Według niego, Kościół powinien przyswoić sobie podstawowe postawy współczesnego społeczeństwa: pluralizm i demokrację, czyli musiałby wyzbyć się struktury hierarchicznej i przybliżyć się do protestantyzmu!

Należy zauważyć, że Ojciec święty nie uznaje osobiście żadnej z tych perspektyw na przyszłość, ani tej pozytywnej, ani też negatywnej. Oczywiście, rozważa on wnikliwie myśl, według której chrześcijanie mogą się stać – biorąc pod uwagę „wzajemne przenikanie się kultur i religii” (NMI 36) – „małą trzódką” (Łk 12, 32). Jednakże taki punkt widzenia nie powinien – według niego – choćby nawet w najmniejszym stopniu pozbawić chrześcijan nadziei; zwłaszcza wtedy, gdy staje „przed nimi zadanie bardziej wyrazistego świadczenia o szczególnych cechach swojej tożsamości, często w osamotnieniu i wbrew trudnoś-

ciom” (NMI 36). Dlatego – w przekonaniu Ojca świętego – nie trzeba tworzyć nowych programów działania, aby móc zwyciężyć w przyszłości. Jan Paweł II stwierdza dosłownie: „Program już istnieje: ten sam, co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji” (NMI 29).

Proroctwo nie znajduje się w prognozach socjologicznych lub w projektach pewnych modeli innowacyjnych; jest raczej zawarte w wierze w Chrystusa oraz w nadziei pokładanej w owym radosnym orędziu o Bożym Wcieleniu, które także w przyszłości będzie niosło nowe życie.

To przekonanie opiera się mocno na wierze podbudowanej rozumem, tzn. na pewności, że wraz z tym Wcieleniem pojawiła się w historii nieporównywalna z niczym jakość. To ono ofiaruje człowiekowi pełnię prawdy, miłości i piękna, która będzie dla niego bodźcem w każdym czasie i w każdej epoce. I jeśli by nawet w świecie, w którym rozrasta się globalizacja, miała się zmniejszyć liczba katolików, nadal będzie obowiązywała prawda, że miara katolickości nigdy nie ma charakteru ilościowego. Tym, czego pragnie Papież, jest katolickość jakościowa, intensywna powszechność katolickiej prawdy, która nie może na dłuższą metę pozostać w ukryciu przed współczesnymi ludźmi, niosącymi w sobie silne tendencje uniwersalne. W urzeczywistnieniu tego pragnienia Papież prosi o wstawiennictwo także Maryję, która pozostanie, zarówno dla niego, jak też dla nas wszystkich, Gwiazdą Ewangelizacji.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC